Rok II. | Łódź, Sobota, dnia 15 Października 1910 roku. | Nr. 82.

WIADOMOŚCI *** *** MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty: W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3. rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.

Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Rzym w kłopocie.

Teologowie rzymscy, by obronić dogmat nieomylności papieskiej, chwytają się rozmaitych środków, ale wszelkie ich wysiłki, skierowane do usunięcia trudności, jakie nastręcza ich system dogmatyczny, wprowadzają tylko większy zamęt do danej sprawy i okazują dobitnie ich kłopot. Pozwolimy sobie przytoczyć tu kilka przykładów.

1) Najpierw sławne owo magisterium rzymskie. Kładzie się pospolicie nacisk na rolę Rzymu jako nauczyciela. Papież—powiadają—jest powszechnym, jedynym, nieomylnym nauczycielem narodów. Zamach stanu dokonany na soborze watykańskim w r. 1870 pozwolił papiestwu łudzić się, że odniosło ono zwycięstwo, że będzie mogło spocząć na laurach...

Tymczasem stało się inaczej. Protestanci i Starokatolicy zaczęli podkopywać się pod fundamenty nowego dogmatu i nie tylko nie znaleźli w papieżu nieomylności, ani też powagi wszechświatowej, ale zarazem nie znaleźli w nim nauczyciela, a tylko w samym Chrystusie. Chrystus Pan pod tym względem wyraził się tak kategorycznie, że wszelkie w tej mierze powątpiewanie jest wykluczone. Same nazwy bowiem „pan" i „nauczyciel" usunął On ze swojego Kościoła. „Ale wy nie zowcie się Rabbi: albowiem jeden jest nauczyciel wasz, a wy wszyscy jesteście bracia. I ojca nie zowcie sobie na ziemi: albowiem jeden jest Ojciec wasz, Chrystus." (Mat. XXIII. 8-10). Czyż te słowa są za mało jasne? I jeżeli jest jaki tytuł, którego nie możnaby zaliczyć do hierarchii kościelnej, to właśnie ten, którego tak wielkimi obrońcami są teologowie rzymscy.

Św. Paweł przytacza również dowód, wyliczając stopnie hierarchiczne, które porządkuje za pomocą wyrazów: naprzód, powtóre, potrzecie. „Bóg — powiada on — postanowił niektórych w Kościele, naprzód apostołów, powtóre proroków, potrzecie nauczycieli, potem mocy..." (I Kor. XII, 28). Pisze on w ten sposób w swoim liście do Efezów (4, 11): „I tenże dał niektóre apostoły, a niektóre proroki, a drugie ewangelisty, a inne pasterze i doktory." Widać z powyższego, że

św. Paweł nie zgadza się nawet w tej sprawie z sobą samym, tak mało miała ona znaczenia w jego oczach. Tam stawia on doktorów na trzeciem miejscu, tutaj zaś pasterzy i doktorów, gdyż nie chodzi mu bynajmniej o opokę Kościoła, którą jest sam Chrystus, jeden jedyny Mistrz, ale o to, co on nazywa „robotą posługowania“ (Efez. IV 12). Odrazu rzuca się tu w oczy, że tytuły kapłanów i biskupów nie są nawet wymienione. Apostoł, czyli poseł, był misyonarzem, któremu powierzonem było głosić naukę Chrystusa, zakładać nowe kościoły, mianując przy nich dozorców, których nazwano później „episcopi.“ Prorokom powierzano: zagrzać do modlitwy, natchnąć zapałem, budować przykładem. Doktorowie zaś oraz pasterze musieli tłomaczyć zasady wiary, nauczać, czuwać nad tem, co im było zwierzonem. Nauka i wykład powierzanej im doktryny należały przedewszystkiem do doktorów i do pasterzy, a do tych ostatnich należeli tak kapłani, jak i biskupi (p r e s b y t e r i, e p i s c o p i). Wszyscy oni, jako kapłani, byli wybrani „ku robocie posługowania,“ czyli sługami. Nie było wśród nich żadnego zwierzchnika. Wszyscy byli braćmi. Jezus Chrystus tylko był jedynym zwierzchnikiem i jedynym Panem, jedynym Biskupem dusz.

Takim był Kościół pierwotny ze swoimi licznymi darami Bożymi i cechami zewnętrznemi.

I nikt nie ma prawa twierdzić, że Kościół w ten sposób przez Chrystusa Pana założony jest niedoskonałym i że należy go uzupełnić. Żadna słaba strona tu się nie uwydatnia. Czyż możemy być mędrsi od Chrystusa albo choćby od ś. Pawła?

Wyrażenia takie, jak: k o l e g i u m a p o s t o l s k i e, k s i ą ż e a p o s t o ł ó w, p r y m a t... zostały wymyślone później, dzięki ambicyi jednych a służalczości drugich. Z tych to powodów wprowadzonem zostało do Kościoła fałszywe zwierzchnictwo ludzi z ujmą i szkodą zwierzchnictwa Chrystusowego. Do wyrażenia, j[illegible]

że pojęcie władzy. Piotr należał do tej liczby jedynie jako jeden z nich, przytem sprzeniewierzył się i Chrystus Pan nazwawszy go na dobitek s z a t a n e m, zaliczył go w poczet innych Swoich apostołów. Trzeba zapamiętać to dobrze, że jedynie Chrystus jest wszystkiem w Swoim Kościele, „i On jest Głową ciała Kościoła, który jest początkiem, pierworodnym z umarłych: aby On był między wszystkimi przodkowanie mając (primatum tenens. Kolos. 1, 18.) Jeżeli są wyrażenia, mające tylko jedno znaczenie, to właśnie takie. A wyrażenia te nie pozwalają absolutnie na m a g i s t e r i u m, jakiego Rzym domaga się dla siebie.

(C. d. n.)

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Nowy minister oświaty, Leonidas Kasso, urodzony w roku 1865, pochodził z ziemian w Besarabii. Ukończywszy uniwersytet Kasso spędził dwa lata w seminaryum prawa rzymskiego w Berlinie, a następnie pracował jako docent na uniwersytecie dorpackim. W dalszym ciągu wykładał prawo rzymskie na uniwersytecie w Charkowie, skąd za osobistem poleceniem ówczesnego kuratora okręgu moskiewskiego, a późniejszego ministra Schwartza, przeniesiony został na uniwersytet moskiewski, gdzie dotychczas wykładał rosyjskie prawo cywilne. Gdy ówczesnego dyrektora liceum moskiewskiego, Im. Cesarzewicza Mikołaja, Gieorgierwskiego, mianowano wiceministrem oświaty, Kasso, który podówczas był inspektorem tegoż liceum, został mianowany dyrektorem i sprawował zarząd ten łącznie ze stanowiskiem profesora uniwersytetu.

— Rada ministrów rozważyła już i zaaprobowała do złożenia ciałom prawodawczym projekt prawodawczy sekretarza stanu Kriwoszeina, dotyczący przekształcenia głównego zarządu urządzeń rolnych i rolnictwa na ministeryum rolnictwa.

— W tych dniach wniesiono do D[illegible]

rok następny. Budżet przewiduje zwykłe dochody w sumie 2,669 mil. rb., wydatki — 2,545 mil. rb.; dochody nadzwyczajne: na likwidacyę wojny 2 mil., gospodarcze operacye wydziału wojny 48 mil., na budowę kolei 95 mil. i na wypłatę towarzystwom kolejowym 1 mil. — razem 147 mil. rb., które pokryte zostaną przewyżką dochodów zwykłych w sumie 123 mil. rb., nadzwyczajnymi dochodami, w sumie 12 mil. rb. i wolną gotowizną skarbu w sumie 11 mil. rb.

— **Związki zawodowe.** Ministeryum spraw wewnętrznych ma wkrótce złożyć radzie ministrów do rozważenia projekt nowych przepisów co do związków zawodowych.

W myśl projektu tego dozwolone byłoby zakładanie takich jedynie związków, które zdążałyby jedynie do obrony interesów istotnie zawodowych, np. wydawanie zapomóg członkom w razie braku pracy lub w razie strejków niekaralnych; dopomaganie w wyszukaniu pracy, pomoc lekarska i prawna, otwieranie czytelni i t. d.

Prócz tego, związki zawodowe mogą podejmować się funkcyi pojednawczych pomiędzy pracodawcami i pracownikami.

Obrębem działalności związków ma być gubernia lub naczelnictwo miejskie, gdzie też mogą być zakładane oddziały związków. Łączenie się natomiast związków zawodowych w zrzeszeniu szersze będzie — w myśl nowych przepisów— wzbronione.

Członkami poszczególnego związku zawodowego mogą być robotnicy lub pracownicy danego przedsiębiorstwa albo też osoby, pracujące w jednym i tym samym zawodzie.

Analogiczne zrzeszenie tworzyć mogą również i właściciele przedsiębiorstw przemysłowych, którzy zresztą mogą wstępować i do zwiazków, zakładanych przez robotników.

Robotnicy poniżej lat 21 mogą być członkami związku, jednak bez prawa udziału w zgromadzeniach ogólnych i bez prawa obieralności do władz związku; przytem robotnik, którzy przestanie pracować w danem przedsiębiorstwie, przestaje też być członkiem danego związku. Zresztą postanowienie to obowiązuje w razie dozwolonych przez prawo strajków i lokautów.

Regestrowanie tych zrzeszeń ma być powierzone gubernialnym lub miejskim urzędom do spraw stowarzyszeń i związków z zastrzeżeniem, iż na posiedzeniach tychże obecny ma być inspektor fabryczny lub jego zastępca. („Kur. Por.“)

— P. L. Belmont, redaktor „Wolnego Słowa,“ komunikuje nam, że wiadomość, podana w prasie, jakoby on miał wygłosić odczyt w żargonie i jakoby dał w żargonie ogłoszenia o tym odczycie, jest nieprawdziwą. Rzecz miała się tak. Stowarzyszenie Robotników Żydowskich prosiło p. L. Belmonta o wygłoszenie odczytu o stosunku poetów i powieściopisarzy polskich—do Żydów. P. L. Belmont zgodził się na tę propozycyę i obiecał wygłosić odczyt bezinteresownie, po polsku. Odczyt miał być wygłoszony na cel dobroczynny. Organizacyą zajęło się wyłącznie Stowarzyszenie Robotników Żydowskich, które też podało do pism żargonowych stosowne ogłoszenia. Ogłoszeń tych p. L. Belmont nie zamieszczał, dowiedział się zaś o nich dopiero z gazet polskich. Organizatorzy wzięli się nieumiejętnie do dzieła i skutkiem ich błędów odczyt rzeczony trzeba było odłożyć. Odbędzie się on 15 października.

— Po przerwie letniej, rewizya senatorska w Królestwie Polskiem wznowiona będzie. W tych dniach senator Neudhard wyjeżdża do Warszawy.

— Pozwolono dokonać pomiarów gruntowych w związku z zamiarem budowy nowej kolei z Warszawy do Radomia. Pozwolenie to uzyskała kolej wiedeńska z zastrzeżeniem, iż tor ma być szeroki, przyjęty na kolejach rosyjskich. Stacya kolei warszawsko-radomskiej byłaby na stacyi kolei kaliskiej.

— Helsingfors oraz inne miasta finlanckie święcą stulecie urodzenia Cigneusa twórcy szkół ludowych i seminaryów mauczycielskich. Miejsce spoczynku Cigneusa młodzież szkolna uczciła procesyą, w liczbie 4,200 osób.

— Wkrótce mają się rozpocząć studya przedwstępne nad wytknięciem linii kolejowej z Płocka do Mławy.

Z czasem ma przez gub. Płocką przejść jeszcze druga linia kolejowa z Nasielska de Dobrzynia nad Drwęcą.

— W niedzielę przed kościołem we Włocławku dwóch ludzi sprzedawało broszurki z opisem zbrodni na Jasnej Górze. Nie spodobało się to niejakiemu Hermanowskiemu, właścicielowi sklepu z wędlinami na Starym Rynku. H. podszedł do jednego ze sprzedających ze

słowami: „precz stąd, nie ogłupiać ludzi, a nie, to kijem obiję!“

Gdy jednak sprzedający nie zwrócili uwagi na słowa H., ten rzucił się z kijem na kolporterów, co spowodowało, że tłum ludzi, wychodzących z kościoła otoczył i mało brakowało, ażeby niewykonano samosądu nad sprzedającymi kolporterami, którzy i tak krzywdę ucierpieli, gdyż wszystkie książeczki zostały przez sfanatyzowany tłum podarte i podeptane — i niewiadomo, czemby się to skończyło, gdyby nie interwencya policyi, która walczących odstawiła do cyrkułu.

— **Z Jasnej Góry.** Biskup Zdzitowiecki wydał dla klasztoru Jasnogórskiego odpowiednią instrukcyę i doręczył ją zakonnikom. Treść jej następująca:

Klucze od zakrystyi, stypendya mszalne i wszystkie wota znajdować się będą pod opieką komisarzy biskupich, na których czele stoi obecnie ks. kanonik Michalski;

kompanie pątników wprowadzać będą do świątyni Jasnogórskiej księża świeccy;

paulini nie mogą odprawiać Mszy przed ołtarzem z Obrazem w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej;

ofiary z puszek doręczane będą przeorowi za pokwitowaniem;

wypłat dokonywać będzie przeor osobiście;

nie wolno jest ani w mieszkaniach służby ani w innych ubikacyach klasztornych, słowem w obrębie murów jasnogórskich, udzielać noclegów osobom nie należącym wyłącznie do personelu klasztornego;

zabroniono wchodzić poza klauzurę komukolwiek z osób obcych;

komisaryat biskupi upoważniony został do czynienia innych stosownych zarządzeń.

Przeciwko tej instrukcyi oo. paulini—jak głoszą dzienniki —złożyli ks. biskupowi protest na piśmie, ale się jej poddali.

O. Bernard Łubieński, redemptorysta, znany z kazań misyjnych przeciwko Maryawitom, rozpoczyna z paulinami rekolekcye dziesięciodniowe.

W pismach klerykalnych ujawnia się tendencya zbagatelizowania i zatuszowania skandalu jasnogórskiego.

— Inż. Gajewski i Pepłowski otrzymali pozwolenie na przyprowadzenie studjów w celu budowy kolei Łowicz-Łęczyca-Koło-Konin-Słupce.

— **Skarby w lochach.** Nad Dniestrem o 20 wiorst od stacyi Kodyma w majątku Zahnitkowie należącym obecnie do banku włościańskiego, podczas wiercenia studni natrafiono w starym parku na mur na głębokości 4 sążni. Ponieważ podanie ludowe głosi, że są tam lochy, a w nich skarby, zaczęto kopać dokoła muru i istotnie dokopano się lochu, w którym znaleziono naczynie, zawierające plan, z którego okazało się, że loch dochodzi aż do Dniestru, i, zdaje się ma połączenie z dawnym zamkiem w Roszkowie.

Znaleziono również spis skarbów ukrytych w lochu, w którym, oprócz kilkunastu beczułek złota i srebra wymieniono mnóstwo broni i siodeł. Plany i spis sporządzone są w języku polskim.

Wejście do lochu zostało opieczętowane na żądanie połnomocnika kamienieckiej filii banku włościańskiego, oprócz tego postawiono straż koło niego, do czasu przybycia członków komisyi archeologicznej z Petersburga.

— **Hamulec na wyuzdanych pismaków.** W roku zeszłym „Kurjer Świąteczny“ w № 44 umieścił wstrętną karykaturę, którą usiłował zbezcześcić naszą Najczcigodniejszą Założycielkę i naszego Ojca Biskupa. Karykaturę tę, opatrzoną niemożliwym do powtórzenia podpisem, prokuratorya Królestwa Polskiego zaskarżyła do sądu. Dnia 12 b. m. sprawa ta była rozpatrywania w I-ym wydziale karnym warszawskiego sądu okręgowego. Oskarżony redaktor „Kurjera Świątecznego“ Jan Czempiński nie przyznał się do winy i wraz ze swoim adwokatem, Leonem Papieskim usiłowali przedstawić całą sprawę jako niewinną satyrę, dozwoloną a nawet konieczną względem osób w życiu społecznem znanych. Sąd jednak—wobec oczywistego corpus delicti—nie uznał tego tłomaczenia i skazał Jana Czempińskiego, redaktora „Kurjera Świątecznego“ —na miesiąc więzienia odosobnionego, lub 40 dni więzienia ogólnego.

* **Echa rewolucyi w Portugalii.** Brazylia uznała rzeczpospolitą portugalską.

Władze cywilne w Portugalii objęły majątek wydalonych kongregacyi.

Dzienniki monarchiczne ukazały się znowu, kierunek ich teraz bardzo ostrożny, niektóre nawet uznały rzeczpospolitą.

* Dzienniki Madryckie donoszą, że książe Oporto, wchodząc na jacht, którym uciekał z Portugalii, powiedział do

królowej matki, iż to ona i jej księża narazili jej syna na utratę tronu.

* Portugalski milioner Grandlen dał nowemu rządowi do dyspozycyi 30 milionów franków jako gwarancyę dla zamierzonej pożyczki.

* Organ urzędowy nowego rządu ogłosił oparty na starem prawie portugalskiem dekret, którego mocą jezuici zostają wypędzeni, wszystkie ich instytucye skasowane, majątek zaś skonfiskowany. Cały majątek stowarzyszeń religijnych będzie opieczętowany, oszacowany, z czasem zaś, po porozumieniu się państwa z Kościołem, zapłacone zostanie odszkodowanie.

* W stanie brazylijskim Amazonas wybuchła rewolucya. Wojsko stanęło po stronie rewolucyonistów, a flota zaczęła bombardować miasto Manaos. Przyczyną rozruchów było usunięcie z urzędu gubernatora stanu, pułkownika Bittencour przez rząd związkowy. Celem uspokojenia ludności powołał prezydent Brazylii pułkownika napowrót na stanowisko gubernatora.

* Odbył się w Poznaniu w połowie ubiegłego miesiąca zjazd 431 delegatów spółek zarobkowych i gospodarczych, reprezentujących 116,349 członków. Ani jedna z nich nie uchyliła się od obowiązku wzięcia udziału w zjeździe. W roku 1909 suma udziałów wzrosła blizko o 2, 7 mil. marek i wynosi obecnie 21 mil. marek. Obrót Banku Związku podniósł się z 484 mil. w roku 1908 do 607 mil. blizko.

Znamiennie zaznaczył się na zjeździe prąd „moralny“ jak go nazywa Kur. pozn. w przedstawieniach kilku mówców, że spółki polskie nie tylko o zysku winny myśleć, lecz przedewszystkiem dbać o interes społeczeństwa pilnie bacząc, na jakiej drodze i jakimi środkami zdobywają się te zyski.

Patronat zajmuje się kształceniem sił fachowych dla kierownictwa spółek, wydaje czasopismo „Poradnik“ dla spółek, udziela odpowiedzi na wszelkie zapytania, zbiera bibliotekę fachową i urządza kursy dla kierowników spółek.

* W stanie Minnesota w Ameryce Północnej rozpostarł się na olbrzymiej przestrzeni 2,500 mil kwadratowych pożar lasów. W płomieniach zginęło około 1,000 osób.

* Gabinet grecki podał się do dymisyi.

* Rząd włoski oświadczył, że żadną miarą nie dopuści do osiedlenia się na ziemi włoskiej wygnanych z Portugalii jezuitów i innych kongregacyi klasztornych.

* **Strejk kolejowy we Francyi** trwa już kilka dni. Rozwinął się on szybko i objął prawie wszystkie koleje. Rząd jest zdania, że strejk ma podkład polityczny i z całą energią zabrał się do jego stłumienia. Według wiadomości telegraficznych strejk obecnie słabnie.

Energiczna postawa rządu i zaaresztowanie głównych przywódców spowodowało osłabienie ruchu strejkowego. Nadzieja, że prowincya okaże w całej pełni solidarność z Paryżem — zawiodła. Najjaskrawiej uwydatniło się to w Lille, gdzie na 3,500 pracowników kolejowych, tylko 40 usłuchało wezwania komitetu strejkowego.

Na niektórych drugorzędnych liniach kolejowych ruch odbywa się normalnie. Komunikacya z Niemcami w dalszym ciągu przerwana.

Próby wywołania strejku na kolei „Paris-Lyon-Méditerranée“ nie udały się. Na liniach zachodnich ruch wstrzymano tylko częściowo. Ogólne wrażenie jest takie, że próby strajku generalnego nie udały się.

W Rouen sąd skazał kierownika miejscowego komitetu strejkowego na trzy miesiące więzienia.

* **Na wystawie brukselskiej** znikły wszystkie niemal ślady pożaru, który w ciągu kilku godzin zniszczył część wystawy. Pawilony odbudowano nadzwyczaj szybko. Najgodniejsze uwagi jest to, czego dokonali Anglicy, na gruzach swoich spalonych pawilonów. Rząd angielski, który w czasie pożaru stracił niesłychane skarby, zrezygnował z wszelkiego odszkodowania; jedynie przedsiębiorcy prywatni wnoszą skargi. Nowa wystawa angielska musi u każdego zwiedzającego wzbudzić prawdziwy podziw. Uniwersytet oksfordzki, który poniósł straty w wysokości 200 tysięcy fr. reprezentowany jest znów poważną wystawą cennych dzieł i reprodukcyi. Również olbrzymie składy mebli nadesłały cenne przedmioty. Równie imponującą jest wystawa jubilerów i złotników belgijskich, którzy zdołali uratować część przedmiotów wystawionych. Największe wrażenie, jak przed pożarem, tak i obecnie budzą olbrzymie pawilony belgijskiego oddziału maszyn, wystawa górnicza, budowy dróg, olbrzymie hale wystawowe różnych działów przemysłu.

Niepowodzenia Piusa X. Nie wiedzie się Piusowi X w jego rozporządzeniach dla „odnowienia“ Kościoła. Dwa najgłośniejsze dekrety ostatnich czasów spotkały się z ostrą krytyką duchowieństwa a nawet biskupów rz.-katolickich. Dekret o usuwalności proboszczów nazywają księża otwarcie — „gilotyną na proboszczów.“ Ks. prałat Scheicher, poseł do austryackiej rady państwa, tak pisze o wspomnianym dekrecie:

„Dekret ten jest zupełnem przewróceniem obecnego porządku w hierarchii kościelnej. Wprawdzie i dotychczas można było proboszcza usunąć, ale na drodze zwyczajnego postępowania sądowego. Obecnie postępowanie sądowe zniesiono, a proboszcza usuwać się będzie drogą dyscyplinarną.“

„W naszych okolicach — pisze dalej dr. Sch.—zarządzenie papieskie wywołało ogromne wzburzenie. Myśmy widzieli w nieusuwalności proboszczów ostoję naszego Kościoła. Kto wglądnie w sytuacyę proboszcza, w trudne położenie tego człowieka, którego w obecnych, wrogich Rzymowi czasach — „quem mala plebs odit“—jak powiedziano w prawie kanonicznem,—ten pojmie panikę proboszczów przed dekretem papieskim, nazwanym słusznie „gilotyną na proboszczów“.

Podobnego losu doznał i drugi dekret, o dopuszczaniu siedmioletnich dzieci do pierwszej Komunii Św. Przeciwko temu dekretowi wystąpili nie już księża, ale biskupi.

W „Figarze“ ogłosił biskup nicejski, Chapon, do kardynała arcybiskupa Lyonu, prymasa Kościoła we Francyi, list otwarty, w którym wykazuje, że dekret o Komunii spowoduje osłabienie katolicyzmu we Francyi.

„Siedmioletnie dzieci — pisze biskup Chapon, — które czasem nie umieją się przeżegnać, nie rozumieją zupełnie tajemnicy Sakramentu Komunii. Z powodu tego dekretu ustanie zupełnie religijne wychowanie młodzieży. We Francyi bowiem zakorzeniony jest zwyczaj, że po pierwszej Komunii dzieci przestają się uczyć katechizmu i nie wykonywają więcej obrzędów religijnych. Ustawały one dotychczas z 20 rokiem życia, obecnie ustawać będą już z rokiem 7-ym, Francuzi bowiem mówią po pierwszej Komunii: „Teraz jesteś wolny — skończyło się z księdzem i Kościołem.“ Na 20 dzieci zostanie odtąd może jedno przy Kościele“.

---

3)

Grzesznica.

(Z włoskich akwareli).

— My... my nie możemy żadną miarą dopuścić, ażeby na wyspie Capri bezkarnie zamieszkiwała rozpustnica! — groźnym swym głosem zawołał Don Agostino.

— Graziella? Rozpustnica? Cóż znowu, proboszczu?—zmięszany wycedził Rubinowicz.

— Tak! tak!.. I żaden szanujący się obywatel nie powinien dawać przytułku podobnym istotom!—ciągnął dalej surowo hierarchiczny celibataryusz.

— O Boże mój!..

— Pan cudzoziemiec. Pan Rosyanin. Słyszałem, że w Rosyi panują lekkie obyczaje... Zapewne, zapewne... Nie jestem odpowiedzialny za deptanie cnoty anielskiej w obcych krajach i miejscach. Ale u nas we Włoszech, signor maestro, to nie uchodzi...

— Tak... we Włoszech!.. pokornie przytaknął dentysta.

— Nie dosyć tego: my znajdujemy się wszak na wyspie Capri, znanej powszechnie z pobożności i czystości obyczajów. Tak, signor professore! Ja proboszcz miejscowy nie mogę zezwolić, jako stróż moralności publicznej, aby wśród moich parafianek znajdować się mogły istoty upadłe, które, nie będąc żonami... Ciężko mi wymówić i wstrętnie... Spójrzcie na waszą Graziellę... przeklęta gadzina!.. Ona...

I głos proboszcza, jak u mdlejącego w tragedyi zciszył się zamierająco, a oczy potężnie zaokrąglone błysnęły martwemi białkami.

— Patrz pan—ona... ona... nie będąc żoną... została matką. Zhańbiła swoją rodzinę, bezwstydna!.. Prawda... na mój roz-

Dalej pisze biskup Chapon: „I ten cios wymierzono nam w obliczu tak wielkiego niebezpieczeństwa, bez żadnego przygotowania i zapytania nas. Każe się biskupom brać odpowiedzialność za ten „błąd popełniony.“

Biskup Chapon nie jest odosobniony. Arcybiskup z Albi, Mignot, zapowiedział podległemu sobie klerowi, zebranie biskupów, aby zredagować do papieża „przedstawienie“ w tej sprawie.

Na list biskupa Chapon dziennik papieski „Osservatore Romano“ dał ostrą odpowiedź, wyrażając zdziwienie z nieposłuszeństwa biskupa.

Z PRASY.

Uprawa nieużytków.

Pewien gospodarz tak opisuje w „Przewodniku kółek i spółek rolniczych“ swoje doświadczenia co do uprawy nieużytków.

„Miałem żółty nieużyteczny piasek z podglebiem również piaszczystem, gdzie nawet i gryka, którą próbowałem siać, rosnąć nie chciała. W kółku nasłuchałem się o wielkiej w tych razach użyteczności łubinu, a szczególnie żółtego, więc mając w tym czasie wolną parę koni, zacząłem głęboko orać grunt. Raz szło się ze dwanaście cali, co tylko mogły konie uciągnąć, i jeszcze drugi raz w tem samem miejscu. Zorawszy bardzo głęboko, nie byłem pewnym skutków. Ale myślę, czekaj bratku: wyleżałeś się już od wieków na jeden bok, już cię i słońce wygrzało i deszcz wytrzepał i mróz wymroził, obracaj się kochanku, na drugi boczek. Posiałem na nim łubin mieszany: żółty z niebieskim. Chciałem przywałować, nie miałem jednak wała, kazałem więc pastuchowi przegnać kilka razy tłum owiec, aby go udeptały. A że rok był średni, więc łubin gdzieniegdzie powyłaził i podrósł na jakieś tam 12 cali, ale miejscami prawie nic nie było.

„Nie zrażając się tem, a wiedząc że z próżniakiem trzeba w rozmaity sposób postępować, żeby go rozruszać i zachęcić do roboty, tak i ja ze swoim piaskiem postępowałem, mówiąc: no kochanie, już ty na drugim boku nie będziesz leżał długo. Jak tylko łubin dostał strąków, to ja konie do pługa. Tak też zrobiłem, a żonie i dzieciom kazałem zrywać łubin i rościełać go tam, gdzie go nie było nic, i przyorałem go do 12 cali głęboko. Na wiosnę

---

kaz wyrzekli się jej już wszyscy. Lecz hańba rodziców czem jest w porównaniu z hańbą całej naszej wyspy!.. Capri na jedną chwilę ścierpieć nie może, aby noga takiej grzesznicy stąpała po jej gruncie!

— Ależ, signor curato...

— Żadnych „ale“ signor professore!.. Żadnych „ale.“ W danym wypadku nie może być żadnych „ale.“ Sprawa, bijąca w oczy. Graziella—rozpustnica! A kto jej daje przytułek — proszę wybaczyć — ten sam popiera grzech. Kto takiej pomocą służy, ten podtrzymuje grzech i jest jego uczestnikiem—a więc sam jest niemoralnym, rozpustnikiem. Zapewne — pan to uczyniłeś nieświadomie — nie chcę podejrzewać bynajmniej. W każdym bądź razie, dowiedziawszy się raz, kim jest Graziella, sądzę, że pan natychmiast odwrócisz się od podobnej istoty, jak to już uczynili wszyscy tutejsi mieszkańcy. Żadna nieczystość wśród nas miejsca mieć nie może, signor maestro. Niech Graziella wynosi się tam, gdzie panują lekkie obyczaje, gdzie upadłych istot, podobnych jej, jest dużo, co zresztą ze smutkiem i wstydem zaznaczam... Ale niedosyć, caro maestro. W tych dniach omawialiśmy z najwybitniejszymi parafianami pytanie, tyczące się jego osoby.

— Mnie? — zdziwiony szepnął dendysta.

— Tak—pana. Sprawa poważna. Moi parafianie wprawdzie zadowoleni są, że pan tu osiadł i działa. Ludzi z mocnymi zębami dziś tak mało, a lekarze wśród biednych mieszkańców jakoś osiąść się nie spieszą. Pan zamieszkał i wielu cierpiącym prawdziwą ulgę przynosisz. Rzeczywiście. Niestety jednak, jesteś pan innowiercą—prawda? Parafianie to spostrzegli i dziwią się bardzo, że dotąd pan jeszcze trwa w błędzie i nie śpieszy się zabezpieczyć wiecznego swego szczęścia na łonie jedynie zbawczej religii rzymsko-katolickiej. Cóż pan na to?

(C. d. n.)

---

nie orałem już, tylko posiałem znów mieszany łubin, pobronowałem, jak zwykle się robi, a że to było dosyć wcześnie, więc łubin powschodził dosyć gęsto i ładnie nawet. W tych miejscach, gdzie w przeszłym roku go nie było, złapał, choć nietęgo.

„I znów, jak tylko dostał pierwszych strąków, zaraz kazałem rwać, gdzie był lepszy, i słać, gdzie był gorszy, jak w roku zeszłym. Podrósł znów kilka cali i przysechł, wtedy przyorałem go głęboko, i zaraz zasiałem po raz drugi w tym roku.

„A że jesień była ciepła i długa więc łubin drugi, już prawie równy i dosyć ładny wyrósł. Przyorałem go na zimę, ciągle bardzo głęboko, i chciałem zaraz zasiać żyto, ale było już późno. Więc tak na zimę zostawiłem, na wiosnę jeszcze raz, nie orząc już, posiałem łubin i teraz już wyrósł prawie równy wszędzie i to tak, że aż się położył. Przyorawszy go na 12 cali głęboko, posiałem żyto, tak zwane grodzieńskie, a tak mi wyrosło, że aż się ludzie dziwowali; słoma przy ziemi była tak gruba, jak najgrubsza gęsia dutka od pióra, a kłosy niektóre miały po 9 cali angielskich. Na kłosach bardzo gęsto jednak porósł sporysz. Nadmienić muszę, że żyto było bardzo długo zielone, tak że już i przenicę zżęto, a moje żyto jeszcze stało.

„Po zżęciu żyta podorałem ściernisko i posiałem znów łubin mieszany, ale już nie zakwitł przed mrozami, chociaż wyrósł dosyć duży; gdy go pierwszy mróz zamroził, przyorałem go na jakie 10 cali głęboko i na wiosnę posiałem owies. Powschodził bardzo ładnie i nadzwyczaj prędko, prawie w ciągu tygodnia. Ale złapał go mróz i zmroził zupełnie. Tu więc zbłądziłem, że zawcześnie zasiałem owies; zorałem ten zmrożony owies i posiałem wreszcie grykę. Pole wkrótce wyglądało jakby zasłane grochowinami, tak się wyorał nieprzegnity łubin. Lato wówczas było dosyć suche, więc gryka była bardzo rzadka, ale miała krzaki by jałowiec, za to ziarna bardzo mało, bo tylko kwitła do jesieni. Przyorałem ją na zimę, zabronowałem i nawoziłem gnoju ze śmietnika, roztrząsłem po wierzchu i tak zostawiłem na zimę. Na wiosnę na jednym kawałku posadziłem ziemniaki „Imperatory“, a na drugim posiałem marchew. Ziemniaki, posadzone głęboko, wyrosły bardzo ładne i duże, marchew zaś kiepska. Na następną wiosnę posiałem łubin z saradelą, wyrósł taki ogromny, że nie dał się przyorać, spowodu splątania go przez seradelę. Więc przybronowałem go żelazną broną w kierunku orki, przyorałem na 10 cali i posiałem żyto. A jakie jest ładne, proszę zobaczyć, tylko wskutek długotrwałej suszy tegorocznej trochę mi je przypaliło.

„Zaraz po sprzęcie żyta mam zamiar posiać łubin superiorem talerzowym bez orania, i jeżeli zdąży urosnąć mniej więcej do połowy października, to jeszcze dam sztuczny nawóz i posieje żyto, a jeśli nie, to na wiosnę będę siał owies z saradelą. Przyszedłem do przekonania, że najgorszych piasków niewolno zostawiać ani na jedną godzinę nieobsianych.“

Przytoczywszy opis powyższy, redakcya „Przewodnika“ kończy go następującą uwagą:

„Do powyższego artykuliku dodać musimy uwagę, że autor szybciej doszedłby do rezultatów, gdyby pod łubin stosował nawozy potasowe i fosforowe. Przytem zagłęboko przyorywał łubin. Nie radzimy siać żyta na łubinie przyoranym w połowie października.“

Opis ten dowodzi, że są u nas ludzie, którzy nie żałują pracy nad ulepszeniem roli. Oby takich było coraz więcej.

Szanownym prenumeratorom naszego pisma przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał czwarty.

ADMINISTRACYA.

Prenumerata „Maryawity“ wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73 Prenumeratorzy „Maryawity“ otrzymują „Wiadomości Maryawickie“ bezpłatnie.

KALENDARZYK.

Październik.

15	Sobota	Jadwigi Wd.
16	Niedziela	Martynian.
17	Poniedziałek	Wiktora M., Małg.
18	Wtorek	*Łukasza Ewan.*
19	Sroda	Piotra z Alkan.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Lodzi, Franciszkańska 27.